

Monika Dudek

Fundacja „Kobieta w Regionie”, Centrum Kultury i Sportu, Krzeszowice

## TE SMUTNE I TE WESOŁE

### O TRADYCYJNYM I WSPÓŁCZESNYM ŚPIEWANIU

Tradycja. Słowo odmieniane przez wszystkie przypadki. Słowo i pojęcie modne, popularne, pożądane. Wpisywane w programy, statuty i strategie rozwoju. Wszyscy się nią chlubimy, szczególnie w małych społecznościach i lokalnych samorządach, przy okazji obchodów świąt patriotycznych i dożynek. Te ostatnie organizowane są zresztą głównie na potrzeby polityków i samorządowców, szczególnie w roku wyborczym, a o prawdziwego rolnika w naszym regionie coraz trudniej. W mojej, czterotysięcznej podkrakowskiej wsi, jest ponoć jedna krowa, poważana przez rodzinę, sąsiadów i miłośników prawdziwego mleka. Ale już konieczność wytypowania trzech rolników z każdej wsi, którzy zostaną oficjalnie zaproszeni na dożynki, spędza sen z powiek miejscowym sołtysom. No, ale dożynki były, są i będą! Taka tradycja.

Choć śpiewać nie umiem, trochę se ponucę  
Jednych trochę zgniewam, a innych zasmucę

Inna polska tradycja to powszechna chęć do gromadnego śpiewania. Wśród „tradycyjnego” repertuaru królują między innymi *Głęboka studzienka*, *Szła dziewczeczka do laseczka*, *Siadła pszczołka na jabłoni* i niepokonane *Heeeej sokoły!*

Niezależnie od wsi i regionu te utwory znają wszyscy, zaś resztę repertuaru członkowie grup śpiewających i kół gospodyń wiejskich czerpią najczęściej ze śpiewników biesiadnych i turystycznych.

Ośmielam się tak odważnie o tym pisać, ponieważ dwa lata temu miałam wielką przyjemność prowadzić badania terenowe na terenie gminy Krzeszowice, w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Celem projektu była dokumentacja, systematyka oraz utrwalenie zachowanych tradycyjnych pieśni ludowych na tym terenie, a nagrania zostały zrealizowane w dziesięciu z siedemnastu wsi gminy Krzeszowice.

Najtrudniejsze było dotarcie do właściwych osób, w czym pomogła mi znajomość terenu, lokalnej społeczności, moje pochodzenie. Rozmawiałam między innymi z sołtysami, przewodniczącymi i członkiniami kół gospodyń wiejskich,

działaczami organizacji pozarządowych, lokalnymi liderami, sąsiadami. Ci wskazywali najczęściej jedną lub dwie osoby w swojej wsi, uznawane za ostoję tradycji. Często okazywało się, że faktycznie te osoby są jedynymi, mającymi jeszcze pojęcie o kulturze ludowej, ponieważ stan zachowanej tradycji, szczególnie dotyczącej folkloru muzycznego jest bardzo słaby.

Trwające kilka miesięcy badania i poszukiwania źródeł, wywiady terenowe, nagrania, w końcu korekta zebranych materiałów dały jednak pozytywne rezultaty, ale pokazały także całkowitą zmianę w pojmowaniu tradycyjnej kultury przez lokalne społeczeństwo, zmianę w rozumieniu tej tradycji i wybiórczą znajomość lokalnego folkloru muzycznego.

Szczególnie widoczne jest to na przykładzie kół gospodyń wiejskich, których w gminie Krzeszowice działa aż piętnaście, ale prawie żadne z nich nie sięga już do specyficznego rodzaju archaicznego folkloru muzycznego, „zalecanego” przez etnografów tradycjonalistów, mającego swoje korzenie przed II wojną światową. Zresztą, czy powrót do tzw. korzeni w tej chwili jest możliwy?

W naszej Małopolsce piękne okolice  
Piękna nasza gmina, to są Krzeszowice  
Krzeszowicka gmina, to osiedla, wioski  
Jest śliczny zakątek południowej Polski<sup>1</sup>

Repertuar lokalnych grup śpiewaczych i kół gospodyń wiejskich<sup>2</sup> obejmuje głównie utwory biesiadne, powszechnie wykonywane na terenie całej Polski, pozyskiwane z wydawanych śpiewników. Niezmiennie popularne są pieśni tzw. „układane”, okolicznościowe, sławiące proboszcza przy okazji konsekracji nowego kościoła lub żartobliwie ganiące wójta, przy wręczaniu wieńca dożynkowego. Dlatego w zebranych przeze mnie materiale, oprócz wielu popularnych, mniej lub bardziej autentycznych ludowych pieśni, znalazły się również przykłady utworów bardziej współczesnych, układanych przez samych zainteresowanych do znanych melodii, nie tylko ludowych. Natręctwo wciąż tych samych melodii, które do ludowości przeniknęły także z kultury masowej i tzw. melodii weselnych, wydawanych przez wiele lat na kasetach przez różne wydawnictwa (*Gdzie strumyk płynie z wolna, Dwanaście aniołków, Mały biały domek, Ten krążek, złoty krążek*) odstrasza częstokroć postronnego słuchacza, choć ma służyć właśnie skupieniu jego uwagi. Jak wszyscy wiemy, podoba nam się to, co już znane.

1 *Śpiewnik. Piosenki i przyśpiewki ludowe*, Krzeszowice 2013.

2 Powszechnie używa się skrótu KGW, który także będę tu stosować.

Jerzy Bartmiński, w swojej antologii kołęd ludowych pięknie i trafnie pisze o znaczeniu melodii:

Teksty bez melodii tracą swój wyraz, przestają być sugestywne, nie jest bowiem tak, że melodia towarzyszy tylko słowom od zewnątrz, przeciwnie, żywioł muzyczny przenika wszystko, ogarnia warstwę słów, dynamizuje ją, nadaje słowom walor znaków żywych, pełnych wewnętrznej energii.

To górowanie muzyki widoczne jest w strukturze tekstów, w budowie strof i wersów, w bogactwie powtórzeń<sup>3</sup>.

Wydawane współcześnie śpiewniki ludowe, jeśli nie są prawdziwym rzetelnym opracowaniem, przygotowanym lub choćby konsultowanym przez etnografów i etnomuzykologów, są najczęściej zbiorem takich utworów, z jednej strony biesiadnych, z drugiej – gdzieś zasłyszanych bądź okazjonalnie układanych.

Wydawać by się mogło, że to najbardziej oczywista i naturalna kontynuacja ludowej tradycji, w końcu ludowe przyspiewki, towarzyszące tańcom, oczeplinom, zabawie były wymyślane, improwizowane na potrzeby chwili. Ta umiejętność wyróżniała tak dobrego śpiewaka, jak i tancerza, bo te dwie dziedziny były ze sobą powiązane. Obecnie, układanie piosenek odbywa się w zaciszu domu, sołtysówki czy wiejskiej świetlicy, a proces twórczy jest przemyślany i konsultowany. Ma być do rymu, pasować do znanej melodii i w miarę śmiesznie. Dlatego teksty tych pieśni (a właściwie piosenek) nie zawierają w sobie ani szczególnego dramatu (jak to często bywało w balladach, pieśniach sierocych czy skargach porzuconych dziewczyn), ani prawdziwej afirmacji życia czy zabawy. Współczesne, uchodzące za ludowe piosenki, to pokłosie wszelakich dożynkowych, oficjalnych poematów na cześć pana, wójta i plebana. Stały się uboższe, tak w warstwie melodycznej i tekstowej. Istotne jest również to, że układane we współczesnym języku, z pominięciem gwary, która już właściwie zanikła, pozbawione zostały oryginalności, przestały przynależeć do miejsca i regionu.

Współczesna pieśń to efekt gromadnej pracy kilku osób, czasem jednej, zdolniejszej i skłonniejszej do składania rymów. Czasem, do odnalezionych w pamięci lub starych zapiskach zwrotek, dopisuje się nowe, konstruowane już przy użyciu innego języka, ze zwrotami pasującymi do obchodzonego święta lub okoliczności.

Dodatkowo lokalne festyny, wydarzenia, konkursy piosenek to dla grup śpiewających i zespołów działających przy KGW okazja do zaprezentowania swoich umiejętności i promocji ich działalności. Niestety, zmiana funkcji folkloru muzycznego, z „użytkowej” na – jak ją nazywam – „reprezentacyjną”, spowodowała, że niektóre grupy i śpiewaczki, powszechnie biorące udział

3 J. Bartmiński, *Polskie kołеды ludowe. Antologia*, Kraków 2002.

w konkursach i festiwalach, nie chcą „pozbywać się” swojego repertuaru, by zachować wyjątkowość! Nie chcą dzielić się swoim repertuarem ani z koleżankami, ani z badaczami. To widoczny znak zatracenia tradycyjnej funkcji folkloru, przekazywanego z pokolenia na pokolenia, z którym dziecko oswajało się od urodzenia<sup>4</sup>.

Dobrym przykładem powyższego są cytowane poniżej fragmenty piosenek, zebrane w niewielkim, lokalnym śpiewniku, wydanym przy okazji organizacji (tylko jedna edycja) Przeglądu Piosenek i Przyśpiewek Ludowych „Wola Filipowska 2013”<sup>5</sup>. Jasno też z niego wynika, że każda grupa ma w swym repertuarze pieśń o swojej wsi, z rozpowszechnionym szeroko w całej Małopolsce motywem „pięknej okolicy”.

Miękinia, Miękinia, piękna okolica, kto do niej przyjeżdża  
Każdego zachwyca<sup>6</sup>.

Niezmiennie, we współczesnych, układanych na potrzeby festiwalu, przeglądów i konkursów pieśniach, opartych na prostych rymach i skojarzeniach musi znaleźć się odniesienie do „piękna”, afirmacja miejscowej przyrody, podkreślenie wyjątkowości wsi i gminy oraz oczywiście jej mieszkańców. Tutaj nasuwa się od razu pojęcie etnocentryzmu i megalomanii narodowej, oczywiście w lżejszym wydaniu, a może intensywne poszukiwanie tożsamości regionalnej? A najpewniej to efekt dożywkowych i okolicznościowych pieśni, w których każdy chwali swoją wieś. A oto i przykłady:

Filipowice są piękne, krajobraz zapiera dech  
Są tu doliny i wzgórza, jak w Zakopanem<sup>7</sup> tu jest<sup>8</sup>

Nawojowa Góra na pagórkach leży  
Pełno w niej jak kwiatów, dorodnej młodzieży<sup>9</sup>  
Nawojowa Góra stoi na pagórze,  
chłopaki jak lalki, dziewczyny jak róże

4 Młodzi uczyli się od starszych automatycznie, bezwiednie, słuchając muzyków i śpiewaków na zabawach, biorąc udział w obrzędach, podpatrując zwyczaje, czuwając przy zmarłych itp. Stąd wiedzieli, kiedy i co się śpiewa, a starsze pokolenie dbało o przekazanie tej tradycji młodszemu.

5 *Śpiewnik. Piosenki...*

6 Tamże.

7 W tym przypadku Zakopane to ideał miejsca, do którego warto się porównywać.

8 *Śpiewnik. Piosenki...*

9 Tamże.

Na górze za lasem, jest mała wiosieczka,  
a do niej prowadzi pod górę dróżeczka  
Ta mała wiosieczka nazywa się Żary  
i ma w swej długości kilometr miary<sup>10</sup>

Niedaleko od Krakowa, hej!  
Jest tam gmina Krzeszowice, hej!  
Wokół piękne okolice, hej!  
I zabytki i kaplice, hej, hej, hej, hej!<sup>11</sup>

NO TO HEJ!

Pewną odmianą od tej powszechnej *chwołby* jest wierszowany utwór, zamieszczony na końcu śpiewnika, autorstwa Andrzeja Wójcika, lokalnego poety, autora fraszek, członka KGW Tenczynek. Z właściwą sobie swadą i ironią podsumował tę swobodną twórczość:

W powiecie krakowskim  
Gmina Krzeszowice  
Miasteczko ma rynek  
I cztery ulice

Odnowiony rynek  
A w środku fontanna  
Przy niej się umawia  
Mężatka i panna

Rządzi tutaj burmistrz  
Któremu się kadzi  
Nic to nie kosztuje  
Może nie zawadzi

Na dożynkach widać  
Kto się podlizuje  
Burmistrz się uśmiecha  
Wszystko obiecuje

Ale jak to władza  
Szybko zapomina  
Nie ma się czym smucić  
Tak ma każda gmina [...]

---

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże.

Niech się burmistrz cieszy  
To jest tylko bajer  
Jak ktoś w to uwierzy  
No to będzie frajer

Koniec o burmistrzu  
Czas na resztę gminy  
Przecież nie z burmistrzem  
Brałem zaręczyny

W każdej miejscowości  
Jest gospodyń koło  
Tradycja nie ginie  
i jest też wesoło

A spotkania w kole  
To tylko przykrywka  
Każda tu przychodzi  
Bo tu jest rozrywka

Nie wiem czym się chwala  
Poszczególne koła  
Ja chwałę Tenczynek  
Chociaż tu jest Wola

Jest się czym pochwalić  
Piękna okolica  
No a tenczynianki  
Gładkie mają lica

Wszystko można chwalić  
Na tle naszej gminy  
Lecz największym skarbem  
Są w kołach dziewczyny<sup>12</sup>

AAAA, TO PANI CHCE TE SMUTNE...

Przytoczyłam powyżej przykłady współczesnych przyśpiewek, których przywoływane „piękno” nie porusza tak, jak autentyczne stare pieśni, w których cztery wersy zwrotki mówiły więcej niż współcześnie wyraża kilkanaście...

---

<sup>12</sup> Tamże.

Podczas moich badań, miałam okazję wysłuchać i nagrać dwie śpiewaczki z grupy śpiewaczej z Nowej Góry – Halinę Koryczan (ur. 1940) i Stanisławą Ornacką (ur. 1941), które przez kilka godzin wyśpiewywały stare pieśni, w tym weselne, oczepinowe, ballady. Wiele z zaprezentowanych melodii brzmiało „obco”, wydawałoby się, że wręcz fałszywie. Nie pasowało do współczesnych, lekkich i przyjemnych piosenek, odtwarzanych przy akompaniamencie akordeonu.

Dlatego mnie urzekły. A najbardziej ta, „wianuszkowa”, śpiewana w czasie obrzędu weselnego przez starościny, przy oczepinach panny młodej.

Mój wionecku z mirtu ziela  
chowałam cie do wesela  
chowałam cie w moji sieni  
teroz mi cie z głowy zdjyni  
chowałam cie, chowałam  
w moji sieni  
teroz mi cie z głowy zdjyni

Charakterystyczne dla tych śpiewaczek było również to, że – poprawiając się wzajemnie – bardzo dbały o właściwy przekaz gwarowy, który zresztą w ich ustach był jak najbardziej naturalny.

Matuleńko moja  
cemu wy zgrzyndzicie  
od rana do nocy  
wcionz jedno prawicie

O mój miły Boze  
cóż jo temu krzywo  
ze o wiecorecku  
Janek u mnie bywo

\*\*\*

Pamiyntos ty psie hultaju  
coś mi obiecował  
hej w stodole na sianie  
coś zy mnom zartował

Obiecywołeś mi  
na pieluski łożyc  
hej, u nóg ześ mi lezoł  
zeby się nie srozyc

Nagrania w Nowej Górze i spotkanie z tymi śpiewaczkami były jednymi z najciekawszych w moich badaniach. I to właśnie pani Halina była autorką – jakże trafnej wypowiedzi – przytoczonej przeze mnie w śródtytule. Czego dotyczy?

Kiedy kilka lat temu podjęliśmy w Centrum Kultury i Sportu akcję zbierania lokalnych pieśni, kobiety – bo były to tylko kobiety – przynosiły mi przeróżne piosenki, najczęściej o charakterze biesiadnym. Przeglądałyśmy stare zeszyty, przywoływałyśmy zapomniane melodie, na różne sposoby próbowałam wydobyć od nich ten najstarszy, archaiczny repertuar, którego publikacja miała posłużyć kolejnym pokoleniom. I wreszcie przy kolejnym spotkaniu pani Halina stwierdziła: „Aaa, to pani chce te smutne?” Tak! Te smutne. Oparte na skali pentatonicznej, nierówne, nie pasujące do akompaniamentu gitary i akordeonu, z prostym, niewydumanym tekstem, ale niosącym mocny przekaz, dramatyczny bądź zabawny. Jak zakończyła się ta próba? Śpiewnika nie wydaliśmy.

W trakcie prowadzenia badań i czynionych do dziś obserwacji, zaskoczeniem była dla mnie niewielka ilość osób, która w ogóle zachowała w pamięci jakiegokolwiek tradycyjne pieśni ludowe. Niektórzy nie chcieli wziąć udziału w nagraniach, motywując to brakiem pamięci lub utratą głosu. Inni, na pytanie o stare pieśni zaczęli szukać śpiewników i notatek. Ostatecznie, w formie audio nagrałam prawie 450 pieśni z terenu dziesięciu wsi gminy Krzeszowice: Tenczynka, Rudna, Zalasu, Frywałdu, Sanki, Nawojowej Góry, Nowej Góry, Ostrężnicy, Łanów, Czernej.

Kilkaset czterowersowych zwrotek przyśpiewek weselnych, zebranych i przekazanych przez Stefanię Ślusarczyk z Nawojowej Góry, to osobny zbiór, czekający na opracowanie. Najwięcej materiału zebrałam we wsi Rudno, w tym od znakomitej pieśniarki Marii Dębskiej (ur. 1945), która z biegiem lat stała się także moją nauczycielką i mistrzynią.

Na marginesie dodam, że zapis pieśni to także działanie z zakresu historii mówionej. Często informatorzy, szczególnie ci, urodzeni przed drugą wojną światową, mają silną potrzebę opowiedzenia swoich losów, czasów dzieciństwa.

Dzięki tym rozmowom i spędzonym wspólnie godzinom, dowiedziałam się, że pani Maria jest moją daleką krewną! Teraz tłumaczę sobie, odpowiadając na własną potrzebę przynależności i korzeni, że to po niej odziedziczyłam tę miłość do ludowego śpiewu i prostoty przekazu.

Oprócz osobistych realizacji udało mi się dotrzeć również do bardzo wartościowego materiału przekazanego przez mieszkańca Czernej, Walerego Godynia. Zrekonstruowany materiał to nagrania jego rodziny (ojca, matki, dziadka, babci i wujków), zrealizowane w roku 1973 przez niego samego, podczas spotkania rodzinnego przed weselem brata. Materiał zawiera sporo tradycyjnych pieśni śpiewanych przez całą jego rodzinę, w tym Władysława Godynia (ur. 1924) i Walerego Godynia (ur. 1914), często na głosy.

A już w ostatnich tygodniach realizacji stypendium dotarłam do nagrań, przekazanych przez panią Danutę, córkę Antoniego Malczyka z Tenczynka, nieżyjącego od wielu lat, który wraz przyjacielem kultywował zwyczaj chodzenia z szopką, co zarejestrowano na taśmach sprzed prawie pół wieku. Nagrania, zrealizowane około pięćdziesiąt lat temu, potwierdzają istnienie tego bożonarodzeniowego zwyczaju, a także powszechności na tych terenach, zapomnianej obecnie heligonki.

#### MIZERNA CICHA...

Systematyczne badania folkloru muzycznego w mojej gminie prowadzę od 2013 roku, ale już wcześniej obserwowałam z uwagą tę lokalną „scenę” muzyczną. W 2010 roku rozpoczęłam pracę w Centrum Kultury i Sportu w Krzeszowicach i jedną z moich pierwszych inicjatyw było zorganizowanie Przeglądu Pastorałek i Kolęd Ludowych Powiatu Krakowskiego. Wcześniej konsultowałam ten pomysł z etnografami, etnomuzykologami, przedstawicielami Starostwa Powiatowego w Krakowie, dopytywałam o podobne inicjatywy w regionie.

Dlaczego zajęliśmy się kolędami ludowymi? Bo już ich prawie nie słycać. Przeminał kontekst, który był im przypisany, który im służył. Jestem przekonana, że gdybyśmy zapytali przechodnia o znaczenie słowa *kolęda* i podanie stosownych przykładów, usłyszelibyśmy, że to pieśni na Boże Narodzenie śpiewane w domu i kościele, a są to oczywiście *Bóg się rodzi*, *Przybieżeli do Betlejem*, *Mizerna cicha* czy *Lulajże Jezuniu*. Zazwyczaj znamy pierwsze dwie zwrotki tych kolęd, bo tyle czasu mamy podczas mszy na ich odśpiewanie.

Tymczasem starsze rozumienie kolędy odnosiło się do niej jako do pieśni obrzędowej, o charakterze życzącym, związanej z Nowym Rokiem. Kolędą nazywano też zawsze dar dla kolędników wyśpiewujących tradycyjne noworoczne życzenia:

Tobie Maryś, tobie  
 Tobie kolendeczke  
 A nam kolednikom  
 Orzeszków miareczke  
 Hej nam dej, dej nam dej

Orzeszków nie chcemy  
 Pieniążki wolimy  
 Bo za te pieniądze  
 Wódki se kupimy  
 Hej nam dej, dej nam dej<sup>13</sup>

<sup>13</sup> Kolęda zapamiętana przez Władysławę Noworytę (ur. 1947) z Sanki (gmina Krzeszowice), śpiewana przez odwiedzających jej dom kolędników.

Inne znaczenie *kolędy* to oczywiście zwyczaj chodzenia po domach przez kolędników, a współcześnie zwyczaj *chodzenia po kolędzie*, czyli wizyty duszpasterskiej w domach parafian. Podobnie jak w obrzędzie kolędniczym kolędnicy, tak tutaj proboszcz czy wikary, przynoszą dobrą nowinę o narodzeniu Jezusa, a w zamian dostają poczęstunek i zwyczajową kopertę z pieniędzmi.

Oczywiście w drugi dzień Bożego Narodzenia pojawiają się młodszy kolędnicy, zazwyczaj z naprędce skleconą papierową szopką, którzy po odśpiewaniu jednej czy dwóch zwrotek *Przybieżeli do Betlejem* grzecznie oczekują na finansowy datek. To popularna, współczesna, bożonarodzeniowa metoda na „dorobienie” do kieszonkowego. Od prawdziwego obrzędu kolędniczego różni się wszystkim, a sens tego niezwykłego obrzędu, który dla gospodarza domu był zaszczytem i zwiastunem powodzenia, a dla panien na wydaniu okazją do przyjęcia chłopców w domu, a potem i dobrej zabawy przy muzyce, częstokroć nie jest młodym kolędnikom znany. Nie jest także znany tym, którzy *kolędę* przyjmują, a właściwie – bardzo często – nie przyjmują. O ile proboszczowi mało kto śmiałyby odmówić, o tyle przed kolejną grupką dzieci i młodzieży po prostu nie otwiera się drzwi. Tak w mieście, jak i na wsi.

W kilku gminach powiatu krakowskiego istnieją męskie grupy kolędnicze, które przechowują i kultywują stare zwyczaje kolędnicze, np. tzw. Herody.

Herody to liczna i barwna grupa mężczyzn, którzy tworzyli przedstawienia na miarę amatorskiego teatru ludowego (tyle było w nim postaci) i opartego na Ewangelii dramatu. Ich przedstawienie dotyczy wydarzeń, które działy się na dworze króla Heroda, gdy ten podjął decyzję o rzezi niewiniątek. Kolędnikom przewodził oczywiście sam król, a w jego orszaku podążali za nim marszałek, feldmarszałek, Turek, hetman, ułan, Żyd, śmierć i diabeł. Mimo wątków dramatycznych tej opowieści, kolędnicy prezentowali także żartobliwe scenki, przede wszystkim z udziałem Żyda. Nie mogło się także obejść bez wspólnego śpiewania kolęd, rymowanych życzeń dla gospodarzy i specjalnych przyśpiewek dla domowników. Współcześnie, w większości jednak, tradycyjne kolędowanie odbywa się nie w domach gospodarzy, ale na scenach lokalnych ośrodków kultury.

A W OGÓLE, TO CO TO SOM TE ANTYCZKI?

Od pięciu lat i my, w krzeszowickim Centrum Kultury i Sportu, namawiamy ludzi do śpiewania na scenie<sup>14</sup>. Prosimy o szukanie tych najstarszych

---

<sup>14</sup> Powiatowy Przegląd Pastorałek i Kolęd Ludowych organizuje aktualnie Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Rudno, przy współpracy z autorką tego tekstu i w partnerstwie z Centrum Kultury i Sportu w Krzeszowicach. Popularyzacja tego rodzaju folkloru muzycznego jest potrzebą zgłaszaną często przez nauczycieli, zespoły folklorystyczne, KGW działające na terenie gminy Krzeszowice oraz gmin powiatu krakowskiego, z którymi współpracujemy

kolęd, gospodarskich, życzących, domowych i specjalnych przyśpiewek dla domowników, tzw. okolędowań. Mamy nadzieję, że dzięki temu zabiegowi ratujemy od zapomnienia to, co jeszcze zostało z tego bożonarodzeniowego repertuaru. Najważniejszymi celami Przeglądu są właśnie ochrona, zachowanie i dokumentacja ludowych kolęd i pastorałek, charakterystycznych dla regionu krakowskiego, dbałość o spuściznę pokoleń oraz kultywowanie charakterystycznej i bogatej obrzędowości bożonarodzeniowej dawnej wsi.

Namawiamy także do śpiewania pastorałek, powszechnie uważanych za kolędy, wywodzące się z „ludu”, a w rzeczywistości będące przemyślnym tworem środowisk kościelnych, o rodowodzie sięgającym XVII wieku, służącym katechizacji, który rozpowszechnił i utrwalił jeden obowiązujący obraz Bożego Narodzenia, który przeniknął tak do środowisk miejskich jak i wiejskich.

Pastorałki to sielski obraz narodzin Jezuska, w otoczeniu pastuszków i baranków. Ten obrazek, umiejscowiony w naszym klimacie, zaowocował z jednej strony wypasem owiec przez pasterzy (choć w grudniu za oknem zima), z drugiej strony chuchającym i ogrzewającym Dzieciątko osłem. Pastorałki to wszechobecna radość z narodzin, a ich bohaterowie gromadnie grają, tańczą i śpiewają. Ta sielska, prosta, chłopska narracja, pozwalała słuchaczowi, a w kolejności i wykonawcy na łatwe przyswojenie historii Bożego Narodzenia. Ewangeliczne treści, zgromadzone w licznych kantyczkach do dziś są źródłem wzruszeń, a kolejne reprinty tychże cieszą się niezwykłą popularnością i uważane są za cenny zbiór.

Zwyczajowo wśród prezentowanego repertuaru dominują pastorałki ze zbiorów ks. Mioduszeńskiego<sup>15</sup>, wydanych powtórnie *Kantyczek z nutami* Jana Kaszyckiego<sup>16</sup> i innych zbiorów. Te wydawnictwa stały się obecnie źródłem tradycji, niejako wiedzy tajemnej o tym, co było, a czego praktycznie nie sposób już odtworzyć. Wśród nich najczęściej słyszymy *Dnia jednego o północy*, *Cztery lata wołkim pasał*, *Paśli pasterze woły*, *Gore gwiazda Jezusowi*, *Jak jest dutka*, *Tam przy łące*, *przy zielonej*, *Powstań Dawidzie* czy *Śliczna panienka*.

---

w zakresie regionalizmu i zachowania dziedzictwa narodowego. Doświadczenie potwierdziło, że była to cenna inicjatywa, która spotkała się z dużym zainteresowaniem i coraz większą frekwencją (prawie 300 uczestników w roku 2014).

15 *Pastorałki i kolędy z melodyjami, czyli Piosnki wesołe ludu w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane*, a przez X.M.M.M. zebrane, Kraków 1843; *Śpiewnik kościelny, czyli pieśni nabożne z melodyjami w kościele katolickim używane: a dla wygody kościołów parafijalnych*, przez M.M. Mioduszeńskiego zebrane, Kraków 1838.

16 *Kantyczki z nutami*, zebr. J. Kaszycki, muzykę przejrzał F. Nowowiejski, Kraków 1911.

PANI MONIKO, ALE NIE MOŻEMY ZNALYŻ W INTERNECIE  
TYCH KOLYND LUDOWYCH...

W kolędach ludowych noworocznych, zawierających i aspekt magiczny i kosmiczny, związanych ze zwyczajem chodzenia po domach i składania życzeń, nic już nie było tak oczywiste, a wiele treści do dzisiaj pozostaje dla nas, laików, niezrozumiałymi. Motyw mnożenia się bydła, złotego płuzka, wyorania złotego kielicha, złotej rzęsy, zielonej różdżki to pojęcia obce współczesnemu człowiekowi, szczególnie na tych terenach, których dotyczy moje opracowanie<sup>17</sup>. Kompendium wiedzy na ten temat jest doskonała antologia kolęd ludowych, autorstwa Jerzego Bartmińskiego, ale i tam przykładów z krakowskiego jest niewiele<sup>18</sup>. Ja sama nie spotkałam się w terenie z przykładami takich archaicznych kolęd ludowych, stąd większa popularność na krzeszowickim Przeglądzie pastorałek. A w Internecie – jak opowiadają nieraz uczestnicy Przeglądu – trudno je znaleźć...

Dla współczesnych poszukiwaczy i miłośników kolęd ludowych z regionu krakowskiego, dobrym źródłem są zbiory Józefa Konopki<sup>19</sup> i Paulego Żegoty<sup>20</sup>.

Ten pierwszy przytacza między innymi tę poniższą, z popularnym motywem złotego płuzka.

Hej nam hej! a na onej roli,  
Złoty płuzek stoi,  
A przy owym płuzku,  
Ctery konie w cuzku, –  
Na naręcznym koniu,  
Święty Scepan siedzi,  
A Święty Jan im koniki wodzi,–  
A za onym płuzkiem,  
Sam Pan Jezus chodzi,  
Najświętsza Panienska  
Śniadanko nosiła,  
Śniadanko nosiła,  
Scęścia im zycyła;  
A dajze tu Boze  
Wselakie zboze,  
Miedziane zdziebła,

17 „Nie zna ich [kolęd] Polska zachodnia i północno-zachodnia, zna Polska południowa, od Śląska Cieszyńskiego po Małopolskę wschodnią”; J. B a r t m i ń s k i, dz. cyt.

18 J. B a r t m i ń s k i, dz. cyt.

19 J. K o n o p k a, *Pieśni ludu krakowskiego*, (reprint ed. z 1840 r.), Wrocław 1974.

20 Ż. P a u l i, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, (reprint ed. z 1838 r.), Wrocław 1973.

A złote kłosa –  
A będą tu zencarze,  
Sami młodzieńcarze,  
A będzie tu zencarek,  
Samych panienecek,  
A będzie tu snopia,  
Jako descu kropia,  
A będzie tu kopecek,  
Jak na niebie gwiozdeck,  
A pójda tu fury,  
Jak na niebie chmury, –  
Gospodarzu wynidź w pole,  
Co zobacys wszystko twoje,  
A bedzies sobie chodził między kopeckami,  
A jako miesiąc między gwiazdeckami, –  
Tobie Jezu chwała na wysokiej górze,  
I nam ludziom chwała na jedwabnym sznurze<sup>21</sup>.

Elementy symboliczne w tej kolędzie, zaczerpnięte zostały tak z tradycji ludowej jak i chrześcijańskiej. Mamy tu i życzenia dla gospodarza i motyw „złotego płużku”, symbolizujący moc nadprzyrodzoną i „złotego sznura” – wiążącego niebo z ziemią. Jezus, orzący ziemię wraz ze świętymi to znak sakralizacji pracy rolnika<sup>22</sup>.

Ale te symbole są nam, współczesnym, właściwie nie znane, a kolędy zachowane jeszcze w pamięci to najczęściej te życzące, które kobiety zapamiętały z odwiedzin kolędniczków, jak cytowana wcześniej *Tobie Maryś, tobie*.

Czy zatem, organizując ten Przegląd, słusznie podejmujemy działania w tym zakresie, chcąc odnaleźć, wskrzesić coś zapomnianego? I czemu ma to służyć, jeśli wykonywanie tych kolęd obecnie zatraciło już swój pierwotny sens, a obrzęd kolędniczy, odtwarzany czasem przez wiejskie grupy kolędnicze czy lokalne zespoły folklorystyczne stał się dla odbiorcy egzotycznym widowiskiem?

Odpowiedzią na to pytanie może być powszechność organizowanych przez ośrodki kultury, szkoły i parafie konkursów kolęd, kierowanych do wszelkich kategorii wiekowych, w których przewijają się wciąż te same utwory, powielane także na świątecznych płytach i w programach telewizyjnych.

Skutkiem tego większość z Polaków rozpoznaje ograniczony zestaw popularnych, można by wręcz powiedzieć, popowych kolęd, z których jedyną, kojarzoną jako ludowa, jest góralska *Oj maluśki, maluśki*.

21 J. K o n o p k a, dz. cyt., s. 97.

22 J. B a r t m i ń s k i, dz. cyt., s. 232.

Także na Przeglądzie w Krzeszowicach, w pierwszym, drugim roku jego organizacji, uczestnicy prezentowali jeszcze te popularne, telewizyjne już bardziej, niż kościelne, kolędy. Nie brakowało dzieci w strojach komunijnych, przebranych za aniołki czy piosenek zespołu Arka Noego. Ale z biegiem lat<sup>23</sup> i dzięki wspaniałej pracy jurorów, którzy z każdą grupą i solistą omawiają szczegółowo prezentowany repertuar, poziom Przeglądu, z roku na rok zaczął rosnąć. Coraz więcej grup z całego powiatu krakowskiego, a w ostatnich dwóch latach i chrzanowskiego, zaczęło przyjeżdżać do Krzeszowic z coraz ciekawszym materiałem. Są wśród nich grupy, które poszukują pieśni w wydawnictwach etnograficznych, u Oskara Kolberga, Józefa Konopki czy wspomnianego już księdza Marcina Mioduszeńskiego. Można by się zżymać na to posiłkowanie się literaturą w tym zakresie, ale przecież dzięki temu zabiegowi uczestnicy przywracają do publicznego obiegu te najstarsze, zapomniane już perełki folkloru muzycznego.

Jednak coraz więcej na Przeglądzie grup, których uczestnicy przechowali te pieśni w pamięci.

I – jak na ironię – ich wykonawcami nie są, zgodnie z tradycją grup kolędniczych, mężczyźni (choć to się też czasem zdarza), ale kobiety, którym te kolędy śpiewano „pod oknami”.

Znakomitym przykładem dobrej grupy śpiewaczej jest zespół Kozierowanie z Kozierowa w gminie Michałowice, który od początku bierze udział w Przeglądzie, każdorazowo zajmując bardzo wysokie miejsca.

Michałowice, Iwanowice, Sułoszowa, Igołomia-Wawrzeńczyce, Kocmyrzów-Luborzyca, Jerzmanowice-Przegonia, a ostatnio także przemysłowa Trzebinia (grupy z Bolęcina i Karniowic), to właśnie gminy, w których zachowało się jeszcze wiele przykładów starych kolęd. Organizacja Przeglądu Pastorałek i Kolęd Ludowych dała miejscowym grupom szansę ich odtworzenia, prezentacji, przywrócenia im należnego miejsca w bogatym muzycznie i tekstowo bożonarodzeniowym czasie.

Organizując i obserwując od początku to wydarzenie, rozmawiając z jego uczestnikami i jurorami, sama wiele się uczę, poznaję ludzi i pieśni, z wielu odległych od siebie wsi. Wszystkie prezentacje są utrwalone na filmie, dbamy także o dokumentację fotograficzną Przeglądu. Rośnie więc to kolędowe archiwum, które będzie naszą spuścizną dla kolejnych pokoleń, które już nie tylko ze zbiorów pieśni (często bez zapisu nutowego), ale i z naszych nagrań będzie mogło czerpać wiedzę, inspirację i poczucie regionalnej tożsamości. A ta potrzeba, co prawda najczęściej w starszym wieku, ale niezmiennie, odzywa się w nas. Chcę

---

<sup>23</sup> Od 2010 do 2014 roku odbyło się 5 edycji Przeglądu; kolejną zaplanowano na grudzień 2015 roku.

wierzyć, że w czasach, gdy moi młodzi sąsiedzi i znajomi zostali wchłonięci przez robotniczą społeczność Irlandii, Wielkiej Brytanii czy Norwegii i tam z zapałem budują swój kapitał i przyszłość, nasze uporczywe zabiegi, by przywołać to, co minęło, a co jest wyznacznikiem naszej tożsamości i kultury, ma głęboki sens. Także dla tych, którzy być może za jakiś czas zechcą powrócić do rodzinnego kraju, i dla tych, którzy żyjąc obok nas, nie pamiętają kim są i skąd pochodzą.

Rudno i Tenczynek – dwie wsie, jedna parafia. Tutaj urodzili się moi pradziadkowie, dziadkowie i rodzice, tutaj wróciłam i tutaj chcę zostać. Tutaj zapisuję i gromadzę to, co dla mnie najcenniejsze – ukrytą w tekstach pieśni tradycję przodków i pamięć ich codziennego, prostego, ale i trudnego życia.

